Nr. 251. Kraków, piątek 13 września 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia. Listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor.. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane" od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 3 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 12 września.

Niezależność sędziowska.

Przed kilku dniami nadeszło do prezydenta miasta Krakowa następujące pismo od namiestnika:

„L. 10867/pr. Lwów dnia 7 września 1901 r. Odwołując się do pisma J. W. Pana z dnia 25 sierpnia b. r. L. 584/pr. oznajmiam z tytułu, przysługującego c. k. Namiestnictwu prawa nadzoru nad gminami, że urzędująca obecnie Rada miejska miasta Krakowa, mimo, że w miejsce ustępujących po upływie sześcio-lecia jej członków nie zarządzono nowych wyborów, w myśl ogólnej zasady, według której ustępujący radni urzędować mają aż do przeprowadzenia nowych wyborów, istnieje legalnie.

Stanowisko, jakie w tej kwestyi zajmuje dyrekcya funduszów propinacyjnych, nie jest wcale zanegowaniem legalnego istnienia reprezentacyi autonomicznej miasta Krakowa. Było ono spowodowanem li tylko tą okolicznością, że dyrekcya w sprawach czysto-prywatno-prawnej natury, do których udzielanie pożyczek bezsprzecznie należy, z judykaturą sądową, jakąkolwiekby ona była, liczyć się musi. C. k. namiestnik: *Piniński*".

Sprawa przedstawia się więc następująco: Sąd orzekł, że obecna krakowska rada miejska istnieje nielegalnie. Namiestnik zaś, który nie jest żadną instancyą sądową, który nad sędziami, ani nad orzecznictwem sądowem nie ma żadnej prawnej władzy, orzeka, że krakowska rada miejska istnieje legalnie.

Jak wiadomo, krytyka wyroków sądowych, lub podawanie ich słuszności w wątpliwość, jest rzeczą niedozwoloną, bo zawiera poniżanie sędziego w opinii ze względu na jego urzędowanie. Każdy dziennik, który sobie na tego rodzaju krytykę wyroków sądowych pozwala, ulega, jak wiadomo, konfiskacie.

W ten sposób ustawodawca chciał zapobiedz podkopywaniu autorytetu władzy i powagi sądownictwa. Nie przewidział, że kiedyś jedna władza zechce podkopywać autorytet drugiej władzy i zaufanie do wyroków sądowych..

Wiadomo dalej, że w toku jest sprawa o restytucyę terminu wniesienia rekursu od owego wyroku sądowego, orzekającego, iż krakowska rada miejska nielegalnie urzęduje. Od rozstrzygnięcia w sprawie restytucyi zależy prawomocność owego wyroku. Wedle ustawy nie wolno wpływać na bieg sprawy przed prawomocnością wyroku sądowego.

Kilkakrotnie już w tym roku skazywani byli redaktorzy pism krakowskich za omawianie wyroków sądowych w czasie, gdy zażalenie nieważności, wniesione przez prokuratoryę, nie było jeszcze załatwione; sąd bowiem upatrywał w tem usiłowanie wywierania wpływu na ostateczny wyrok. Tymczasem zacytowane wyżej pismo namiestnika przesłano natychmiast na ręce zastępcy rady miejskiej do sądu, gdzie właśnie odbywała się rozprawa restytucyjna.

Władza sędziowska jest niezależną. Wyrok sądowy jest wedle ustawy nienaruszalny. Poddać mu się musi każdy, czy to żebrak, czy to najwyższy dostojnik.

Tembardziej obowiązkiem władz, powołanych przecież do strzeżenia ustaw, jest uszanować wyrok sądowy, nie lekceważyć, nie ironizować judykatury sądowej — „jakąkolwiekby ona była." Przynajmniej pozory niezależności sędziowskiej i autorytet są-

---

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

85)

— Nareszcie go mamy! — wykrzyknął Laboque. — Pan Gourier powiedział mi otwarcie, że jeśli wytrwamy do końca, zrujnujemy hutę... Dajmy na to, że trybunał mi przyzna tylko dziesięć tysięcy franków, a jest was takich setka, co możecie przeciw niemu wystąpić z takim samym procesem, ubędzie mu więc z kieszeni okrąglutki milionik. A to jeszcze nie wszystko. Będzie musiał nam zwrócić strumień i znieść roboty wykonane, co wszystko razem pozbawi go tej doskonałej, czyściutkiej wody, z której jest taki dumny... Ach! drodzy przyjaciele, ja wam mówię: dobra nasza!

Wszyscy znaleźli się w tryumfalnem podnieceniu na myśl o zrujnowaniu huty, o obaleniu Łukasza przedewszystkiem, tego szaleńca, co pragnął znieść handel, dziedziczność i pieniądz, te najczcigodniejsze podwaliny społeczeństwa ludzkiego. Jeden tylko Caffiaux tonął w refleksyach.

— Jabym tam wolał — wyrzekł w końcu — aby miasto prowadziło z nim proces. Gdy trzeba walczyć, ci wszyscy mieszczanie wolą, żeby się bił kto inny. I gdzież są ci stu, którzy zapozwą Crecherie?..

Dacheux zabrał głos.

— Jakżebym ja się chętnie do was przyłączył, gdyby mój dom nie stał z drugiej strony ulicy! Zresztą zobaczę jeszcze, ponieważ Clouque przebiega koło podwórza mej teściowej. Ja do tego muszę należeć, tysiąc dyabłów!

— Przedewszystkiem mamy tu panią Mitaine — ponowił Laboque — która znajduje się w zupełnie takich samych warunkach jak ja i której dom podobnie do mego cierpi, odkąd rzeczułka wyschła.. Pani wniesie skargę, nieprawdaż, pani Mitaine? Zaprosił ją do siebie w skrytej intencyi skłonienia jej do tego, aby się zobowiązała formalnie, wiedział bowiem, że szanuje ona własny spokój, ale także i cudzy, jak kobieta uczciwa. Roześmiała się na jego pytanie.

— Och! szkoda, zrządzona memu domowi przez wyschnięcie Clouque! Nie, nie, panie sąsiedzie, w rzeczywistości owszem sprawa tak się miała, że zakazałam moim ludziom raz na zawsze surowo użyć do czegokolwiek chociażby jednej kropli tej zepsutej wody, w obawie narażenia na chorobę moich klientów... Taka była brudna i tak cuchnęła, że potrzeba by bezwarunkowo w dniu, w którymby nam tę wodę przywrócono, zapłacić za to, ile będzie trzeba, aby się jej napowrót pozbyć, puszczając ją popod ziemię, jak już raz nawet była o tem mowa.

Laboque udał, że nie rozumie.

— Ale wkońcu, pani Mitaine, pani prze-

dów nie powinny być narażone na ataki ze strony władz administracyjnych i politycznych.

Chłopska krew.

Sanok, 12 września.

Na początku wczorajszej rozprawy stawia dr. Iskrzycki wniosek, aby Barana wypuścić na wolność wobec tego, że mordercą Kiłyka był nie on, lecz Wiśniewski.

Po sprzeciwieniu się prokuratora odrzuca trybunał wniosek dra Iskrzyckiego.

Świadek Brück

opowiada: Widziałem leśnych biegnących. Jadą fury, zdaje się komisya jedzie. Wyszedłem. Leśni postawali w glied, a Wiśniewski zdjął strzelbę, wycelował i krzyczał: który przystąpi, dostanie w łeb. Chłopi mieli tylko paliczki. Zatrąbiono. Żandarm Cybulik zawołał: „Ustąpcie chłopi na 3 kroki! Chłopi ustąpili.

Żandarm pyta: Czyj to las? Chłopi: To nasz Żandarm: Ja mówię, że to hrabski. Do leśnych: Idźcie, zajmujcie bydło.

Bydło było koło lasu na pastwisku Hatały.

Przew. Ile było ludzi?

Św. Początkowo około 20, a potem coraz więcej. Chłopi pobiegli, by odpędzać bydło, a leśni zabiegli zajmować bydło. Żandarmi i Wiśniewski szedł za nimi. Baby rzucały gliną na leśnych. Żandarmi dali zaraz ognia.

Prok. Czy pan widział, jak Kiłyk padał?

Św. Nie.

Prok. Kiedy zaczęto mówić, że prócz żandarmów strzelał ktoś z dworskiej służby?

Św. Leśny mówił, że koło niego stał Baran i wystrzelił, w miesiąc po strzale.

Prok. A o Wiśniewskim?

Św. Że celował, tak mówili chłopi.

Baran czy Wiśniewski?

Dr. Iskrzycki wnosi o przesłuchanie sędziego śledczego Obfitowicza na okoliczności, towarzyszące śmierci Kiłyka. Nadto żąda dokładnego zbadania śrutu i lankastrówki Wiśniewskiego.

Prokurator sprzeciwia się wezwaniu Obfitowicza, natomiast zgadza się na sprowadzenie lankastrówki Wiśniewskiego.

Trybunał zastrzega sobie uchwałę na później.

Dr. Iskrzycki (do Brücka). Czy żandarm wołał: Zajmywać bydło?

Brück: Tak. W 20 minut później padły strzały. Nie widziałem, aby chłopi zamierzali się na żandarmów. Wiśniewski stał za żandarmami.

Obr. Czy są kamienie na polu Sowirki?

Brück. Niema.

Obr. Czy chłopi wiedzieli o najściu żandarmów?

Brück. Nikt nie wiedział. Gdy przybiegli, pasło się bydło już na polu chłopskiem. Mimo to chcieli je zająć.

Obr. Czy były jakieś narady w karczmie?

Brück. Nie. Do karczmy przychodzili różni ludzie i rozmawiali ze sobą o sporze z dworem, ale uchwały nie było żadnej.

Obr. Konstatuje, że w protokole zeznań Brücka zamieszczono zdanie: „chłopi uchwalili w karczmie“. Obecnie zaprzecza temu świadek Brück całkiem stanowczo Obrońca prosi o zanotowanie tego faktu.

Obr. Czy widział pan Wiśniewskiego podczas zajścia?

Brück. Tak był przy żandarmach, po prawej stronie. Barana nie widziałem.

Dr. Nebenzahl żąda, wobec sprzeczności zeznań Brücka z leśnymi i żandarmami o skonfrontowanie obu stron. Leśni byli przy żandarmach i musieli widzieć, jak Wiśniewski strzelał.

Trybunał odmawia temu żądaniu.

Żona Wiśniewskiego.

Następnie staje jako świadek Petronela Wiśniewska, żona leśniczego, lat 35, matka 3 dzieci.

Przew. zapytuje ją, czy chce świadczyć o swoim mężu. Przy tej sposobności wywiązuje się spór między prokuratorem a obrońcami co do kwestyi, czy Wiśniewski pozostaje w śledztwie.

Wiśniewska opowiada: D. 20 maja po godzinie 7 wieczór wrócił mąż do domu. W domu był Gerbicz. Mąż był zmęczony i opowiedział w krótkich słowach o zajściu, dodając przytem, że to uczynili żandarmi. Potem siadł przy stole i kazał wygonić psa.

Stefan Gerbicz zaprzecza stanowczo zeznaniom Wiśniewskiej. Wiśniewski kopnął psa i wyrzucił za drzwi, poczem na pytanie żony, czy i on strzelał, potwierdził to pytanie, dodając, że dobił Hrycia Kiłyka.

P. Wiśniewska obstaje przy swojem.

Świadek Anna Zabój, służąca, 20 lat, z Dubiecka, Polka, stanu wolnego, służąca u Wiśniewskiego, niekarana.

Przew. Czy dawno służysz u p. Wiśniewskiego?

Św. Kończy się rok.

Przew. Gdzie był pan? Kiedy wrócił?

Św. Wieczór Już się świeciło. Stefan Gerbicz czekał zapłaty. Pan przyszedł z leśnym Wojciechem Dziułą. Byłam w izbie. Pan wszedł do stancyi. Pani zapytała, co słychać? Na to pan: Masz dwa trupy. O strzelaniu Wiśniewskiego nie słyszała.

Przew. Gdyby pan powiedział, byłabyś musiała słyszeć?

Św. Tak.

Obrońca. Czy p. Wiśniewski był wczoraj w domu?

Św Był w domu, przyjechał po pieniądze. (Poruszenie).

Obr. Czy spał w domu?

Św. Nie, przyszedł tylko po kluczyk. Słyszałam, że mu brakło pieniędzy. Po-

---

cie jesteś z nami, interesa pani są naszemi, a jeżli ja wygram mój proces, pani pójdzie z wszystkimi nadbrzeżnymi właścicielami, mając za sobą pomyślne przesądzenie sprawy.

— Zobaczymy jeszcze, zobaczymy — odpowiedziała poważniejąc, piękna piekarka. — Będę z pewnością po stronie sprawiedliwości, jeżeli ta będzie w istocie sprawiedliwą.

Labcque musiał poprzestać na tem warunkowem przyrzeczeniu. Zresztą egzaltacya osobistej niechęci, jaką był przejęty, pozbawiała go rozsądku, zdawało mu się, że już dopiął zwycięstwa, że zgniótł ten socyalistyczny obłęd, którego próba, w przeciągu lat czterech, o połowę zniżyła jego zarobki. Całą to społeczność on zwalczał, waląc w stół pięścią wraz z Dacheux; podczas kiedy roztropny Caffiaux, przez skomplikowaną dyplomacyę, oczekiwał zwycięstwa starego Beauclair lub też Crecherie, przed zaangażowaniem się ostatecznem. Dzieci zaś przy swym stoliku, zastawionym łakociami, nie słysząc nawet ech zbliżającej się batalii, bratały się jak stadko wesołych ptasząt, wzbijających się w niebo, ku wolnej przyszłości.

Całe Beauclair poruszyło się, kiedy się dowiedziano o skardze sądowej Labcque'a, domagającej się odszkodowania w kwocie dwudziestu pięciu tysięcy franków, co było niby ultimatum, niby ostateczne wypowiedzenie wojny. Od tej chwili znaleziony był teren spotkania, rozproszone niechęci skupiły się, zgrupowały się w jedną czynną armię, której siły zwróciły się w wrogiej kampanii przeciwko Łukaszowi i jego dziełu, tej dyabelskiej hucie, gdzie kuła się ruina starego, czcigodnego społeczeństwa.

Szło tam o obronę władzy, własności, religii, rodziny. Całe Beauclair przyłączyło się niebawem do tej akcyi, dotknięci w swych interesach dostawcy pociągnęli za sobą swą klientelę, burżuazya poszła za nimi z właściwej sobie obawy przed nowemi ideami. Nie było ani jednego pomiędzy małymi rentierami, coby nie czuł grozy strasznego kataklizmu nad swoją ciasną, samolubną egzystencyą. Kobiety gorszyły się i oburzały, odkąd tryumf Crecherie przedstawiono im jako tryumf ogromnego domu publicznego, w którym zdaneby były wszystkie na łaskę i niełaskę kaprysu pierwszego lepszego przechodnia, mającego ochotę jedną z nich posiąść. Nawet robotnicy, nawet biedne głodomory, poczynali się bać, przeklinać tego człowieka, który ich pragnął wybawić, zarzucając mu, że pogarsza ich nędzę, czyniąc pryncypałów i bogatych bardziej nieubłaganymi. Najbardziej jednak zatruwała i bałamuciła Beauclair gwałtowna kampania, jaką prowadziła miejscowa gazeta, małe pisemko, wydawane przez drukarza Lebleu. Przy tej okazyi pismo zamieniło się na dwutygodniowe, o autorstwo artykułów zaś, których złośliwość robiła sensacyę, podejrzewano kapitana Jollivet. Ataki zresztą redukowały się do bombardowania pomyłek i kłamstw, jakie niedorzeczność zarzuca socyalizmowi, karykaturując jego intencye i brucząc ideały. Sukces jednakowoż tej taktyki był niezawodny pośród umysłów nieoświeconych i słabych, i istny to był dziw, jak oburzenie ogólne coraz się wzmagało, jednocząc przeciw burzycielowi spokoju publicznego wszystkie wrogie klasy, wściekłe, że je ktoś niepokoi w ich kloace odwiecznej, pod pustym pretekstem prowadzenia ich w jedności i zgodzie, ku zdrowemu państwu, sprawiedliwemu i szczęsnemu państwu przyszłości.

wiedział też nam, że mają po nas telegrafować z sądu.

Obr. dr N. Sądzę, że nie jestem jedyny w tej sali, który nabrał przekonania, że zeznania świadka są katarynkowe.

Dr Iskrz. prosi o skonstatowanie, że Wiśniewski wiedział już wczoraj o telegramie, mającym być przez sąd wysłanym.

Antoni Derkacz,

lat 17, służy u Wiśniewskiego, zaprzysiężony, opowiada scenę, gdy Wiśniewski wrócił do domu po zajściu. Czy się przyznał do strzału, nie pamięta.

Stefan Gerbicz, skonfrontowany z Derkaczem, obstaje stanowczo przy swojem.

Obr. (do Derkacza). Czy pan wczoraj był w domu?

Św. Był.

Obr. Czy mówił co o telegramie?

Św. Mówił, że przyjdzie pozew.

Obr. Czyście gadali co o tem?

Św. Gadaliśmy o tem, bośmy wspominali sobie, jak to było. Powiedzieliśmy, że nie pamiętamy, jak to było.

Walka wyborcza.

Byk i Bojko. Czytelnicy „Naprzodu" wiedzą już, kto jest Byk lwowski z aktu oskarżenia, który przedrukowaliśmy przed tygodniem dosłownie w „Naprzodzie". Upadek tego ojca korrupcyi galicyjskiej jest objawem pocieszającym, który dowodzi, że uczciwa część naszego mieszczaństwa umie jeszcze zdobyć się na protest rozpaczy. Zamiast korrupcyonisty Byka, wybrano chłopa Jakóba Bojkę, pozbawionego mandatu wiejskiego oszustwami komitetu centralnego.

Nieprzyzwoitem wprost i nieuczciwem było stanowisko „Słowa polskiego" w walce wyborczej. Organ „skoncentrowanych demokratów" zalączył mowę korrupcyonisty stańczykowskiego, jako dodatek dla swoich abonentów i odradzał od wyboru Bojki, nazywając go objawem chwilowego zapału.

Trzeba będzie dobrze sobie zapamiętać to stanowisko, jak też i zdradę haniebną Rutowskiego i Romanowicza wobec demokratycznego mieszczaństwa.

Wyborcy na zapas. O niesłychanem nadużyciu wyborczem donosi „Kuryer lwowski" z Jasła:

„Lista wyborców miasta Jasła, wyłożona do publicznego przeglądu w terminie reklamacyjnym, zawierała 440 uprawnionych do głosowania. Samozwańcza, niewybrana wcale przez radę miejską komisya reklamacyjna uznała wszakże, iż liczba ta może być za mała do przeprowadzenia kandydata komitetu centralnego. Wniesiono więc kilkadziesiąt fikcyjnych podań reklamacyjnych i na tej podstawie „komisya" wpisała do listy kilkudziesięciu nowych wyborców bądź wcale nieopodatkowanych, bądź zamieszkałych w innych gminach, a zatem niemających w Jaśle prawa głosowania itp. Sprostowana w ten sposób lista wynosiła już z końcem terminu reklamacyjnego 502 wyborców. Tak kazał hr. Michałowski.

Ale nie koniec na tem. Już po upływie terminu reklamacyjnego, kiedy lista wyborcza stała się prawomocną i kiedy już nic w niej dopisywać nie wolno, spada, jak grom z jasnego nieba, wiadomość, iż w Gorlicach jest 712 wyborców. Co tu robić, rozpacz ogarnęła Michałowskiego. Ale w Galicyi jest na to prosty sposób, bardzo prosty. Położyliśmy się spać z 502 wyborcami, a drugi dzień zrana wstaliśmy z 715. Nie pytając się nikogo, przypisano przez noc przeszło dwieście wyborców..."

W taki to sprytny sposób uzyskał mandat p. Jaworski.

Przegląd społeczny.

Strejki w Austryi. W miesiącu lipcu 1901 było w Austryi ogółem 22 strejków, a mianowicie 9 w Niższej Austryi, 1 w Solnogrodzie, 3 na Wybrzeżu, 7 na Morawach i 2 na Śląsku. Wedle poszczególnych zawodów, przypadały: na przemysł kamieniarski, ziemny i szklarski 2 strejki, przemysł metalurgiczny 2, wyrób maszyn 3, przemysł drzewny 3, tkactwo 5, przemysł odzieżowy 3, fabryki papieru 1, przemysł spożywczy 1, chemiczny 1 i graficzny 1. Co do rezultatów, to 6 strejków skończyło się zupełnem zwycięstwem robotników, 8 częściowem, 5 strejków było bezskutecznych, w 3 wypadkach rezultat nieznany. W strejkach brało ogółem udział 2100 robotników na 4500 pracujących. Przyczyną strejków była w 12 wypadkach zbyt nizka płaca robocza, w 4 wypadkach nizka zapłata i długi dzień roboczy, w 6 wypadkach zaś inne przyczyny, jak np. złe obchodzenie się z robotnikami, brak urządzeń hygienicznych i t. p.

Ogółem było w Austryi od stycznia b. r. aż do lipca włącznie 172 strejków, w których brało razem udział 14.900 robotników na przeszło 40 000 pracujących. Przyczyną strejku było w 79 wypadkach nizka zapłata, w 19 wypadkach długi dzień roboczy, w 12 wypadkach nizka zapłata i długi dzień roboczy, w 62 wypadkach zaś różne inne przyczyny.

Co się tyczy rezultatów, to 33 strejków zakończyło się zupełnem zwycięstwem robotników, 56 częściowem, 68 strejków nie odniosło skutku, w 15 zaś wypadkach rezultat nieznany. Nadto w powyższym czasie zaszły 3 lokauty (wydalania z pracy robotników przez fabrykantów), z 302 wyrzuconymi z pracy robotnikami.

Zgromadzenie poufne garbarzy odbyło się w Stanisławowie w niedzielę dnia 8 września. Po ożywionej dyskusyi nad stow. „Jedność" i sprawami organizacyjnemi, postanowiono rozpocząć silną agitacyę za przysporzeniem organizacyi członków. Następnie obradowano nad spoczynkiem niedzielnym, który w tutejszych garbarniach nie jest przestrzegany. W końcu uchwalono rezolucyę, żądającą od kompetentnej władzy, by energicznie zmusiła majstrów do przestrzegania spoczynku niedzielnego w tutejszych garbarniach, w których dotąd zatrudnia się robotników prawie w każdą niedzielę.

Na dwa dni przedtem, zanim proces wytoczony Łukaszowi przez Laboque'a, znalazł się przed trybunałem cywilnym w Beauclair, odbyło się w „Piekle", u Delaveau, wielkie śniadanie, którego skrytym celem było zobaczyć się i porozumieć przed bitwą. Boisgelinowie zostali oczywiście także zaproszeni, prócz nich mer Gourier, podprefekt Chatelard, sędzia Gaume, z zięciem swoim, kapitanem Jollivet, nakoniec ksiądz Marle. Były oczywiście i damy, aby zebranie posiadało miłe pozory poufnego zebrania przyjaciół.

Chatelard udał się jak zwykle o pół do dwunastej do mera, aby go zabrać wraz z jego żoną, zawsze piękną Eleonorą. Odkąd Crecherie zaczęło się dobrze powodzić Gourier miewał chwile ciężkich obaw i niepewności. Najpierw odczuł pomiędzy setkami robotników, których zatrudniał w swej wielkiej fabryce obuwia przy ulicy de Brias, pewnego rodzaju wahanie, nowe dreszcze, zagrażającą mu assocyacyę Następnie zadał sobie pytanie, czy nie byłoby najlepiej ustąpić, wesprzeć samemu tę assocyacyę, której sukces gotów go zrujnować, jeżeli się do niej nie przystosuje. Ukrywał jednakże tę walkę wewnętrzną, zagłuszała ją bowiem bolesna rana głębokiej urazy, czyniąca go osobistym wrogiem Łukasza od dnia, w którym syn jego Schil, ten chłopiec niezawisłego charakteru, zerwał z ojcem, aby przyjąć miejsce w Crecherie, gdzie żył w pobliżu Biawatka, kochanki swojej w błękitne noce. Zabronił też wygłaszać w swej obecności imię niewdzięcznika, dezertera burżuazyi, który przyszedł do obozu wrogów wszelkiego pokoju społecznego. I chociaż się do tego nie przyznawał, to usunięcie się syna z domu powiększyła tylko jego niepewność tajoną w głuchej obawie, że może się kiedy ujrzy zmuszonym i sam też pójść za synem.

— I cóż! — rzekł na samym zaraz wstępnie do Chatelarda, kiedy się tenże ukazał, — nasz proces nadszedł nareszcie. Był u mnie tutaj Laboque, po zaświadczenia. Nie odstępuje on od swej myśli zaangażowania miasta w tę sprawę i bardzo to trudno doprawdy nie podać mu ręki teraz, kiedy go się wysunęło naprzód tak, jak my to uczyniliśmy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

—oo—

Z literatury i sztuki.

„Krytyka“. Wydawnictwo „Krytyki“, jedynego w Galicyi postępowego miesięcznika, poświęconego sprawom społecznym, nauce, literaturze i sztuce, wychodzącego pod redakcyą Wilhelma Feldmana, przeniosło się po półrocznym pobycie we Lwowie znowu do Krakowa. Wskutek tego zeszyt sierpniowy nie wyszedł i dopiero na początku września ukazał się zeszyt podwójny (za sierpień i wrzesień) objętości 104 stron. Zeszyt ten tak obfitością, jak i doborem treści wyróżnia „Krytykę“ z pośród wszystkich polskich wydawnictw literackich i okazuje, że „Krytyka“ jest przeglądem prawdziwie europejskiego pokroju.

Artykuł wstępny W. Feldmana o wyborach galicyjskich, pełen trafnych spostrzeżeń i poglądów, przedrukowaliśmy w tych dniach w „Naprzodzie“. Z artykułów treści społeczno-politycznej zawiera ten zeszyt dalej gruntowną pracę dra Juliusza Teichera „Galicya wobec odnowienia traktatów handlowych“, socyologiczne studyum dra Juliusza Marchlewskiego „Przesilenie ekonomiczne“, oraz szkic informacyjny St. Os..arza „Nowa era w polskim ruchu socyalistycznym zaboru pruskiego.“ Lambro w „Kronice warszawskiej“ charakteryzuje obecne przesilenie w Królestwie. Dziedzinę nauk społecznych reprezentuje obszerna praca dra Leona Winiarskiego „Ustrój społeczeństw pierwotnych.“

Bardzo urozmaiconym jest dział literacko-artystyczny. Adolf Nowaczyński kończy w tym zeszycie swoje interesujące studyum o Stefanie Żeromskim. Jan Sten, który w cyklu „Młoda Polska“ daje cały szereg pełnych subtelności, dowcipu i nastroju sylwetek współczesnych poetów polskich, tym razem kreśli literacki portret Or-Ota (Artura Oppmanna). Ignacy Sęp daje charakterystykę współczesnego francuskiego poety Oktawiusza Mirbeau. W. Feldman w artykule, pełnym trafnej charakterystyki, omawia „Rok teatralny p. Pawlikowskiego“. Ostap Ortwin kreśli wrażenia z ruskiego teatru ludowego. Władysław Wankie w ciętym artykule zdaje sprawę o naszych artystach na międzynarodowej wystawie sztuki w Monachium. Z działu belletrystycznego wyróżniają się: śliczny poemat prozą Maryi Konopnickiej p. t.: „Tęsknota“ i wiersz Ludwika Szczepańskiego „W dawną, dawną noc jesienną“. Nadto z oryginalnych rzeczy znajdujemy tam szereg poematów Henryka Zbierzchowskiego, Edwarda Leszczyńskiego, D-mola i bajki przez Ch., a z tłumaczonych obrazek finlandzkiego nowelisty Juhani Aho pt.: „Matka“; wszystkie te rzeczy mają wysoką wartość literacką. Numer zamykają liczne sprawozdania literackie i naukowe.

Widać z tego pobieżnego przeglądu treści, że „Krytyka“ stoi zupełnie na wyżynie pierwszorzędnego przeglądu naukowo literackiego.

Prenumerata „Krytyki“ wynosi 3 K (3 mk., 3 fr. 50 ctm.). Adres redakcyi i administracyi: Kraków, ul. Nad Rudawą 17.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 13 września. 1359. Założenie Karlsbadu. — 1872. Sławny filozof Feuerbach umiera. — 1893. Benoit Malon, członek komuny paryskiej, umiera. — Stan wyjątkowy w Pradze.

Dziś teatr zamknięty.

Sobota: „Gioconda“, tragedya w 4 aktach Gabryela d'Annunzio, przekład Z. Wójcickiej (nowość).

Niedziela: „Burza“, baśń dram. w 6 obrazach z epilogiem W. Szekspira.

Strejk krawców we Lwowie. Komitet strejkowy ogłasza do publiczności, a zwłaszcza do pań, następującą odezwę:

„Obecnie jest pora, w której panie nasze udają się zwykle do sklepów konfekcyi damskiej z rozmaitemi naprawkami lub przeróbkami. Ponieważ krawcy i krawczynie, zajęci w konfekcyi tej zastrejkowali, domagając się polepszenia ich nędznego bytu, przeto podpisany, jako przewodniczący zgromadzenia towarzyszów krawieckich i kuśnierskich, uprasza szan. Panie, aby były łaskawe udawać się ze swemi żądaniami nie do majstrów i sklepów konfekcyi damskiej, lecz do strejkujących czeladników, lub do Stowarzyszenia krawców ul. Ormiańska l. 30 I piętro, gdzie będą wszelkie przyjmowane i wykonane szybko i dokładnie, a o wiele taniej, niż w sklepach konfekcyi damskiej“.

Prawa obywatelskie urzędników. Otrzymujemy następujące pismo: Przekonany, że Sz. Redakcya jest niestety jedynem pismem w naszej biednej Galicyi, które sprawy uczciwej bezwzględnie i bez względu na własny kierunek broni — mam zaszczyt upraszać Sz. Redakcyę o łaskawe umieszczenie kilku słów z mej strony w sprawie wydawanej przezemnie „Gazety pocztowej“, a to celem położenia kresu fałszom, szerzonym prawdopodobnie rozmyślnie, aby jasną i uczciwą rzecz zagmatwać. Doniosły mianowicie, lub powtórzyły, „Wiek XX“ i „Nowa Reforma“ z mętnego źródła zaczerpniętą wiadomość, jakobym został przez c. k. Dyrekcyę poczt we Lwowie za „socyalistyczny kierunek“ „Gazety pocztowej“ zasuspendowany. Mimo to, że „Gazeta pocztowa“ wyraźnie podała po wody mojej suspenzyi i mimo to, że ja natychmiast mylną informacyę „Nowej Reformy“ sprostowałem w temże piśmie, nie przeszkadza to wcale „Gazecie urzędniczej“ we Lwowie ten fałsz dalej szerzyć i na ten temat rozpisywać się w artykule „Czy niezbyt porywczo?“ o rzekomym socyalistycznym kierunku „Gazety pocztowej“ i na tym fałszu budować rzekomą obronę moją. Nie będę wchodził bliżej w przyczyny, dlaczego redakcya tej gadzinki nie poinformowała się wprost i wolała być w błędzie i w nim pozostać, ale obłuda i perfidya tej niedźwiedziej obrony jest widoczną z sofisteryi całego artykułu. „Gazeta urzędnicza“ chce sprowadzić sprawę zasadniczą praw obywatelskich urzędników w Austryi — do prostej pomyłki referenta Dyrekcyi pocztowej, którą ma naprawić JWPan Radca dworu, który — podajemy to do wiadomości „Gazety urzędniczej“ — sam wszystkie dekreta w tej sprawie mojej własnoręcznie podpisał dotychczas, jako przewodniczący z ustawy komisyi dyscyplinarnej.

„Gazeta urzędnicza“ kończy swój artykuł banalnym conajmniej wnioskiem czy żebraniną: „Byłoby bardzo pożądanem dla powagi (sic!) Dyrekcyi pocztowej, aby JWPan Radca dworu sam wejrzał w tę sprawę i kazał załatwić ją sumiennie i ludzko“. (Sapienti sat!).

Nie wymagałem i nie proszę o taką obronę, a mam w Bogu nadzieję, że sprawa moja sprawiedliwie załatwioną być musi i będzie ze względu na jej zasadniczą ważność — której poświęciłem byt mój i mej rodziny — jest to sprawa pierwszorzędna wolności obywatelskiej urzędników państwa, której nie rozstrzyga się żebraniną, bo nie o łaski, ale o prawa walka się toczy. Łączę wyrazy głębokiego poważania dla Sz. Redakcyi *Stefan Rogalski*, c. k. oficyał pocztowy.

Rozpisanie dostawy. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie rozpisuje na rok 1902 dostawę następujących materyałów: 382 000 kg. różnych surowych odlewów żelaznych, 8000 kg, leizny stalowej (Stahlgussbestandtheile) dla parowozów, 3100 kg. leizny miękkiej (Weichguss) do wozów, 9900 kg. płyt i blachy miedzianej, 6710 kg. rur miedzianych, 7250 kg. nadstawek miedzianych do rur płomiennych, 11.625 kg. miedzi w okrągłych sztabach, 940 kg. drutu miedzianego, 21.200 kg. cyny-Bauca, 10.750 kg. haków do ciągła wozowego (Zughaken), 2950 kg. zderzaków wagonowych i parowozowych, 1700 sztuk sprzęgieł wozowych, 45 sztuk haków nożycowych do sprzęgła (Scheerhaken), 5800 kg. resorów, 40.200 kg. części składowych sprzęgieł wozowych, 1075 sztuk muf do hamulców pneumatycznych (Vacuumbremse), jakoteż metali i wyrobów metalowych (antymonu, blachy mosiężnej, plomb z ołowiu, palników itd.) i różnych tablic z lanego żelaza dla wagonów. Oferty należy wnosić do c. k. dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie najpóźniej do dnia 1 października b. r. godz. 12 w południe. Wszelkich bliższych informacyj udziela sekretaryat Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Wolność zgromadzeń w Galicyi. Ze Skolego donoszą nam: Tutejsi robotnicy zwołali niedawno temu zgromadzenie poufne za zaproszeniami, na które przybyli jako referenci tow. Dulski ze Stryja i tow. Erman z Ławocznego. W sam dzień zgromadzenia jednak oświadczono robotnikom, iż zgromadzenie odbyć się nie może, gdyż komendant posterunku żandarmeryi w Skolem na to nie pozwala. Wobec tego udał się tow. Dulski do komendanta, chcąc dowiedzieć się o powodach zakazu. Ten na zapytanie tow. Dulskiego, z jakiego powodu odbycia zgromadzenia zakazano, od-

powiedział, iż nie pozwoli, bo mu się nie podoba. Następnie udał się tow. Dulski do burmistrza, który również oświadczył, iż zgromadzenie się nie odbędzie „bo tu takich rzeczy nie potrzeba“. Wobec tego robotnicy udali się na przechadzkę za miasto i tu w szczupłem kółku znajomych rozpoczęto prywatną zupełnie pogadankę. Nagle jednak wpadli na zebranych żandarmi, którzy za robotnikami urządzili pościg wraz z policyantem gminnym i rozpędzili „zbrodniczą“ tę schadzkę. Komentarze zbyteczne!

Niezwykłe „mianowania“. Komiczne *qui pro quo* przytrafiło się „Przeglądowi lekarskiemu“ w ostatnim numerze. Oto nekrologi figurują tam pod tytułem „Mianowania“.

Sądzimy, że będziemy wyrazem całego ogółu, nie wyłączając ludzi najbardziej żądnych jakichkolwiek posad lub synekur, jeżeli zwrócimy się z prośbą do panów lekarzy, by o ile możności nie przykładali w swej praktyce rąk... do podobnego rodzaju „mianowań“.

Nikt ich nie chce. Gdy w senacie belgijskim zwracał uwagę klerykalny senator Oswald Kerchowe z Denterghem na niebezpieczną konkurencyę, jaką stworzyć może dla kleru miejscowego przesiedlenie się francuskich zakonów do Belgii, zdawało się, że nikt inny z klerykalnego obozu nie zdecyduje się głośno powtórzyć takiego zdania. Bo przecież klerykali wszelkiego autoramentu, i belgijscy oczywiście w tej liczbie, tak piorunowali na rząd francuski, że chce się pozbyć owej zmory politycznej, jaką się stali mnisi francuscy!... Gdy jednak przyszło bratnią im dać gościnę, to nawet duchowieństwo belgijskie pod przewodem prymasa, kardynała Goossens'a, postawiło im znane a ciężkie warunki, pozbawiające ich możności strzyżenia owieczek belgijskich ze szkodą miejscowych pasterzy.

Obecnie, jak z kilku stron sygnalizują bardzo poważne organy, papież zgodził się na takie postawienie kwestyi przez kler belgijski. Oczywiście, że prasa klerykalna francuska pieni się o to ze złości. Już przedtem niedwuznacznie zarzucała oportunizm Watykanowi, gdy po uchwaleniu ustawy przeciwzakonnej nie zerwał stosunków z rządem francuskim... Najwięcej cięgów otrzymuje jednak kardynał Rampolla, prawa ręka papieża, którego już bez skrupułu łają klerykali francuscy, rozsiewając przytem wyssane z palca wieści o jego rychłem ustąpieniu z godności kierownika papieskiej polityki zewnętrznej.

Zamach morderczy na manewrach. Ze Strassburga donoszą: Podczas ćwiczeń wojskowych dwa ostre strzały zraniły dwóch żołnierzy. Zdaje się, że strzały te były wymierzone do majora, który stał obok tych żołnierzy. Sprawcy nie zdołano odkryć.

Rozbójnik na bicyklu. Na karetkę pocztową, idącą z White Cliffr do Wilconnia w Australii, napadł przed kilku dniami uzbrojony rozbójnik na rowerze i grożąc rewolwerem 3 podróżnym, ograbił ich z kosztowności i pieniędzy, oraz zabrał pocztę.

Porażenia przy telefonie. Buchalter Hempel w Bremie został tak silnie porażony prądem telefonicznym, że ledwo po pół godzinie przyszedł do przytomności. Hempel zaskarżył pocztę o wynagrodzenie w kwocie 2000 marek, ponieważ w tym dniu puszczono zbyt silny prąd.

Gwałtowna apostołka. Donosiliśmy już o głośnej poskromicielce alkoholizmu w Ameryce, miss Nation. Jejmość ta — to istny herod-baba, napadająca na bary i szynki z siekierą w ręku, na czele oddanego jej hufcu kobiet. Z początku władze patrzały z amerykańską flegmą przez palce na ekscesy tej niewiasty. Wreszcie, gdy wywoływane przez nią roznamiętnienie i awantury doprowadzać poczęły do krwawych starć, wytoczono jej kilka procesów, które się zakończyły pokutą więzienną... Pani Nation po odsiedzeniu kary nie straciła fantazyi i przybyła do Nowego Jorku, aby tam zaszczepić swoją propagandę „siekierzaną“. Rozpoczęła ją nawet odczytem pod sensacyjnym tytułem: „Siekiera silniejszą jest od prawa“.

Oczywiście szynkarze nowo-jorscy drżą o całość swych mebli. Zaniepokojeni są i palacze, którym owa energiczna niewiasta nawet na ulicy cygara z ust wyrywa. Również prowadzi ona zażartą walkę i ze swoją płcią o noszenie gorsetów i dekoltowanie sukien. Najnieszczęśliwszym jest jednak małżonek tej gwałtownej apostołki, który nie tylko znosić musi różne przykrości z powodu jej awantur, lecz całemi tygodniami nie widuje jej w domu, gdy miss Nation wyruszy na jakąś dalszą ekspedycyę. Człeczyna, doprowadzony do rozpaczy, podał się o rozwód.

Reforma uniwersytetów rosyjskich. Według doniesienia dzienników petersburskich, w rosyjskiem ministerstwie oświaty zbierze się wkrótce specyalna komisya, która zajmie się opracowaniem projektu reformy uniwersyteckiej. Do udziału w pracach komisyi powołani będą rektorowie uniwersytetów, niektórzy profesorowie i wyżsi urzędnicy ministerstwa oświaty. Za podstawę do obrad posłużą odezwy wszystkich uniwersytetów rosyjskich i wyższych zakładów naukowych, które, po zaopiniowaniu ich przez kuratorów okręgów naukowych, nadchodzą już do ministerstwa. Większość odezw tych oświadcza się za powrotem do ustawy z r. 1863, z autonomią uniwersytecką, wyborem rektora i profesorów i t. p. Przy opracowaniu projektu reformy uniwersyteckiej mają być uwzględnione i poglądy, wypowiedziane w dziennikach przez profesorów i inne osoby. Terminu zwołania komisyi jeszcze nie oznaczono.

Elektryka w Warszawie. Z Petersburga donoszą do „Kuryera warsz.“, iż minister spraw wewnętrznych otrzymał upoważnienie do zawarcia z firmą Schuckert kontraktu na zaprowadzenie w Warszawie oświetlenia elektrycznego.

Po wyborach.

Wybory skończone! Miasta i wsie „powybierały“ z nieznacznymi wyjątkami konserwatystów i rządowców. Wybory zaś w Izbach handlowych i pańskiej kuryi są umową handlową lub grzecznością sąsiedzką, wszystkiem innem raczej, niż aktem woli obywatelskiej.

„Rządowo-narodowi“ kandydaci poprzechodzili prawie bez żadnej zasadniczej walki. Lwów dał początek tej korupcyi, bo tam zły duch „demokratów“, polityk bez charakteru, człowiek bez godności, dr Tadeusz Rutowski, „sięgnął po mandat stolicy“ i zawarł sojusz z złodziejami gminy, jak Michalski, lub korupcyonistami, jak Byk i Małachowski. Wybór Bojki, a upadek Byka nie zamazuje tej plamy wcale. Cenimy i szanujemy p. Bojkę i cieszymy się serdecznie z jego wyboru, ale wiemy dobrze, że zrobił to raczej żywiołowy odruch wstrętu wobec nikczemności macherstw, przeciwko p. Bojce użytych, a nie t. zw. „demokracya“, która chodziła pod rękę z Bykiem i wyraźne z nim sojusze zawierała.

Na prowincyi wybrano Dunajewskiego, Salę, Bilińskiego, a więc trzech wybitnych stańczyków, dalej kilku niewybitnych „skoncentrowanych“, a reszta to sługi rządowe z tej „demokracyi“, co i Meranowicz, osobisty sługa Abrahamowicza.

W jednym Krakowie odważono się na walkę więcej zasadniczą i doczekano się przy jawnem głosowaniu i kradzionych legitymacyach klęski demokratów.

Zatrzymamy się zatem nieco dłużej przy tym wyborze. Oceniając go ze stanowiska partyi naszej, możemy zeń być zupełnie zadowoleni. Tysiąc dwieście głosów, oddanych na kandydata partyi socyalno-demokratycznej w kuryi mieszczańsko - urzędniczej, wśród jawnego głosowania, przy komisyach wyborczych, złożonych z samych urzędników podatkowych, kolejowych i z konserwatystów, to rezultat, który może zupełnie nas uspokoić co do postępu zasad socyalistycznych, lub bodaj sympatyi dla tych zasad w szeregach miejskiej klasy średniej.

Tem bardziej, że owa „skoncentrowana demokracya“, którą stańczykowskie pisma straszyły tak okropnie socyalistami (hu!), nietylko nie dała nam ani jednego głosu, lecz przeciwnie wypierała się nas jak czegoś najstraszniejszego w świecie.

Im bliżej dnia wyborów, tem zabawniej to wyglądało. Wzięto sobie jako „kandydata“ poczciwego głupca, „przyjaźniaka“ i chciano niejako *ad oculos* socyalistom zademonstrować, że „demokracya“ woli Kramarczyka, niż socyalistę.

Było to oczywiście szkodliwem, ale nie dla socyalisty, lecz dla „de-

mokratów", bo wielu inteligentnych ludzi nietylko nie dało sobie Kramarczyka narzucić, ale zraziło się i do demokratów go protegujących.

Stańczyków nikt nie zwalczy wyrzekaniem się „zwrotu na lewo"; ludzi, którzy boją się tego zwrotu, nie boją się znów stańczycy...

Zrozumiał to doskonale p. dr. Gross i wytrwał w antykorupcyjnej walce jako wierny sprzymierzeniec kandydata robotniczego. Samo jego wystąpienie, nacechowane szlachetną odwagą i obywatelską godnością, było głównem zajściem w akcyi wyborczej wśród żydowskiego ruchu wyborczego. Upadek dra Grossa nie tylko nie jest jego upadkiem politycznym, ale wprost przeciwnie wskazówką tylko, że jego działalność teraz dopiero naprawdę podjąć należy i szerzyć dalej myśl obywatelską na gruncie żydowskim.

Nikt nie uderzył tak ostro po nieczystych palcach Hirscha Landaua i jego hyen wyborczych, jak właśnie dr. Gross. To, że dr. Horowitz nie mógł dysponować żydowskimi wyborcami, jak towarem, to jest i pozostanie zasługą takich ludzi, jak dr. Gross.

I z tego socyalna demokracya może być chyba zadowolnioną, gdy zasada „czystych rąk" w życiu publicznem znajduje tak dzielnych obrońców.

Z ogólnego stanowiska przeprowadzono nadto na wyborze krakowskim **dowód, że na podstawie tej ordynacyi wyborczej nie ma klasa robotnicza żadnych widoków na wejście jej reprezentantów do sejmu galicyjskiego.**

Zdaje się nam, że i to doświadczenie będzie coś warte w naszych szeregach!...

Pocieszającym także objawem jest nader mały wpływ t. zw. „antysemitów", tj. tej zbieraniny, która się skupia około „Głosu narodu". Gdyby nie cięty język p. Bartoszewicza, nie znać by było zupełnie antysemitów w Krakowie. Może się teraz poruszą, aby utrącić jako „żyda", dra Horowitza, sojusznika kleru i stańczyków...

Ale zakończmy z rozbiorem lokalnych już zjawisk.

Patrząc na kraj cały, ciężkich doznaje się uczuć.

Z tych całych „wyborów galicyjskich" bucha jako refleks taka masa ludzkiej ohydy, taki ogrom deprawacyi, obłędu dziejowego rządzącej kliki, że kiedy zamykamy ostatni ich rozdział, mimowoli rwie się serce proletaryusza, myś socyalisty do najenergiczniejszego protestu przeciwko temu wszystkiemu, cośmy dnia 5 i 11 września przebyli w tym nieszczęsnym kraju, rwie się do tęsknoty za czemś rozumnem, cywilizowanem, ludzkiem!...

Dopiero na tem piekielnem tle ohydy wyborczej rozumie się moralną potęgę **hasła równego, tajnego, bezpośredniego i powszechnego prawa wyborczego!**

Dla stańczyków skończone wybory, dla nas zaczyna się dopiero energiczniejsza praca o możność prawdziwych wyborów dla ludu polskiego!

Wybory do sejmu
z kuryi miejskiej.

W uzupełnieniu szeregu nadużyć przy wczorajszych wyborach w Krakowie podajemy jeszcze następujące szczegóły: Do każdej komisyi powołano wyższych urzędników kolejowych, którzy swą obecnością wywierali presyę na fukcyonaryuszów kolei. Prócz tego na komisarzy wyborczych mianowano, wedle znanej recepty, stańczykowskich urzędników podatkowych, mianowicie: Hablińskiego, naczelnika administracyi podatków, dr. Jaglarza z prokuratoryi skarbu, dr. Gajewskiego, referenta oddziału należytościowego. Nominacya ta dokonaną została przez Laskowskiego dopiero we wtorek po południu, by prasa nie mogła podnieść alarmu przeciwko bijącej w oczy tendencyjności tego kroku.

Dr. Leo również nie zdobył się na tyle godności osobistej, żeby nie wywierać presyi na wyborców swą obecnością na sali tuż obok komisyi. Dopiero na energiczne żądanie wyborców w oddziale II. musiano go wyprosić...

Nie na tem jednak koniec „działalności" wyborczej pana wiceprezydenta. Idąc za przykładem serdecznego sprzymierzeńca Hirscha Landau, nie „żenował" się p. Leo zabrać wszystkie legitymacye nauczycielek ludowych i przynieść do Floryanki, gdzie rozdzielił je pomiędzy urzędników do głosowania. Pan Leo widocznie lepiej się zna na robieniu wyborów, niż na układaniu inwestycyj...

Wśród naganiaczy stańczykowskich odznaczał się gorliwością zawodowca w tej materyi adwokat dr. Łepkowski nawet na podrzędnem stanowisku, które mu wyznaczono. Pan ten, będący znanym klerykałem i antysemitą, od czasu do czasu eskortował i torował drogę wśród policyantów grupie żydów z ruchomych oddziałów Hirscha Landaua, a czynił to z wprawą i precyzyą, której mu mógł pozazdrościć niejeden portyer. Wśród naganiaczy wyborczych odznaczał się dalej niejaki Brindza, ajent towarzystwa „Feniks".

Z nadużyć, zauważonych w samych lokalach wyborczych podnosimy jeszcze następujące:

W komisyi wydziału II., gdzie przewodniczył dr. Ponikło, głosował za p. Eleonorę Merz syn jej dr. Merz, choć żyje ona wspólnie ze swym mężem, który według ustawy może być tylko pełnomocnikiem. Głos ten mimo protestu zebranych został uwzględniony. Równocześnie z wywołaniem nazwiska p. Leonory Merz zgłosiło się aż dwóch pełnomocników — dowód, jak Hirsch Landau szachrował z kartami.

Dr. Schwarzenberg-Czerny, jako komisarz wyborczy, w bezwstydny sposób zamknął o godz. 4 już drzwi lokalu wyborczego i nie wpuszczał wyborców. Dzięki interwencyi tow. Daszyńskiego drzwi otwarto, co tak poszło w niesmak drowi Czernemu, że bez czapki w mundurze wyleciał na podwórze o pomoc do policyanta Horaka. P. dr. Czerny jest niestety sędzią i tak godności swego stanu zachować nie potrafił.

Na podwórzu magistratu, tam gdzie mieści się strażnica policyjna, urządzili sobie stańczycy lokal agitacyjny, wyprosiwszy stamtąd policyantów i tam fabrykowano w ostatniej chwili głosy na stańczykowskich kandydatów. Leo, Federowicz i Jaworski byli tam osobiście czynni.

* * *

Ogółem na 7.306 uprawnionych do głosowania, głosowało tylko 3.960 wyborców. Absolutna większość 1981. Z tego otrzymali: **tow. Daszyński 1.289**, Gross 1439, Rotter 1945, Doboszyński 1257, Bartoszewicz 1101, Kramarczyk 81, Leo 2.294 (wybrany), Federowicz 2.022 (wybrany), Jaworski 1.993 (wybrany). Horowitz 1.792.

Ponieważ poza 3 wyżej przytoczonymi nikt nie otrzymał absolutnej większości, odbędą się ponowne wybory na czwartego posła. **Wyborcy powinni zatem zatrzymać swe legitymacye aż do nowego terminu**, który prawdopodobnie wypadnie dopiero w poniedziałek.

Przed ogłoszeniem wyboru tłumy publiczności otaczały magistrat, oczekując na rezultat. W sali, w której odbywało się liczenie głosów, było aż sześciu agentów policyjnych, którzy pilnowali Hirscha Landaua i Bazesa.

Wynik krakowskich wyborów.

	Sekcye:						
	I	II	III	IV	V	VI	VII
Daszyński	**154**	**233**	**198**	**203**	**163**	**179**	**159**
Gross	181	259	219	224	191	190	175
Rotter	242	349	300	277	276	254	247
Doboszyński	157	263	182	178	170	140	167
Bartoszewicz	142	153	166	148	156	164	172
Kramarczyk	12	18	16	12	7	11	12
Leo	350	343	319	330	308	329	315
Federowicz	306	282	281	295	274	297	287
Jaworski	301	270	280	298	263	294	287
Horowitz	297	289	254	275	226	245	206

Lwów, 12 września. Ogółem oddano głosów 4078. Większość absolutna wynosi 2040.

Otrzymali głosów: Tadeusz **Romanowicz** 3410. Michał **Michalski** 3068, dr Godzimir **Małachowski** 2984, dr Tadeusz **Ru-**

towski 2597, Jakób **Bojko** 2276, dr Leonard **Piętak** 2206. Ci zostali wybrani.

W mniejszości pozostali dr. Emil Byk 1.705 głosów, Roman Dzieślewski 1.387 głosów, dr. Edward Lilien 1.172 gł., dr. Edward Stroynowski 780 gł., dr. Józef Weigel 441 gł.; reszta głosów rozstrzelona. Po wyborze Bojki odbyły się owacyjne demonstracye przed redakcyą „Kuryera lwowskiego".

Biała. Ogółem oddano głosów 397. Większość bezwzględna wynosi zatem 198. Otrzymali głosów: Dr. Stanisław Łazarski 372, dr. Wilhelm Binder 24. Posłem wybrany zatem dr. Stanisław **Łazarski**, adwokat.

Jasło. Ogółem oddano głosów 609. Otrzymali głosów: Zygmunt Jaworski 600, Biechoński 9.

Gorlice. W okręgu „Jasło-Gorlice ogółem oddano głosów 1258. Większość bezwzględna wynosi zatem 630. Otrzymali głosów: Zygmunt Jaworski 642, Wojciech Biechoński 616. Posłem wybrany zatem ponownie Zygmunt **Jaworski**, radca sądu (komitet centr.).

Rzeszów. Ogółem oddano głosów 381. Wybrany jednomyślnie ponownie dr. Stanisław **Jabłoński**, burmistrz.

Sambor. Ogółem oddano głosów 874. Większość bezwzględna wynosi zatem 438. Otrzymali głosów: Dr Franciszek Tomaszewski 453, dr Józef Steuerman, wiceburmistrz, 402, Władysław Popiel 16. Posłem wybrany zatem dr Franciszek **Tomaszewski**, dyrektor gimn.

Stryj. Ogółem oddano głosów 1005. Większość bezwzględna wynosi zatem 503. Otrzymali głosów: Dr Filip Fruchtman 616, Władysław Warywoda (Rusin) 389. Posłem wybrany został ponownie dr Filip **Fruchtman**, adwokat.

Sanok. Ogółem oddano głosów 688. Otrzymali głosów: Kazimierz Lipiński (obecnie demokrata) 667, Jan Jugendfein 19.

Krosno. Ogółem oddano głosów 551. Otrzymali głosów: Kazimierz Lipiński 4, Jan Jugendfein 547.

Sanok. W okręgu Sanok-Krosno oddano ogółem głosów 1239. Większość absolutna wynosi zatem 620. Otrzymali głosów: Kazimierz Lipiński 671, Jan Kanty Jugendfein 566. Posłem wybrany zatem Kazimierz **Lipiński**.

Nowy Sącz. Ogółem oddano głosów 455. Większość bezwzględna wynosi zatem 228. Otrzymali głosów: dr Julian Dunajewski 395, tow. dr Alojzy Lehman 59. Posłem wybrany zatem ponownie dr Julian **Dunajewski**.

Kołomyja. Ogółem oddano głosów 989. Wybrany jednomyślnie ponownie Kazimierz **Witosławski**, burmistrz.

Tarnopol. Ogółem oddano głosów 1.159. Większość bezwzględna wynosi zatem 580. Otrzymali głosów: Emil Michałowski 863, Izydor Mydłowski (Rusin) 292. Posłem wybrany zatem ponownie Emil **Michałowski**, dyr. seminaryum nauczycielskiego.

Telegraf i telefon.

Chłopska krew.

Sanok, 12 września. Na dzisiejszej rozprawie przyszło do gwałtownych scen między obrońcami a prokuratorem.

Dr. Iskrzycki i Nebenzahl stawiają wniosek, aby sprawę Wiśniewskiego oddano sędziemu śledczemu, wobec zeznań świadków, obciążających go niezwykle silnie.

Prokurator Szomek sprzeciwia się temu wnioskowi i atakuje gwałtownie obrońców, zwłaszcza dra Iskrzyckiego, któremu zarzuca robienie z sali sądowej teatru przez stawianie niespodziewanych wniosków, przewlekanie sprawy. Prokurator zarzuca dalej obrońcy, że szkaluje sędziów śledczych, i że dąży do robienia awantur.

Dr Iskrzycki, wzburzony do najwyższego, nazywa ataki prokuratora insynuacyami. Postępowanie prokuratora utrudnia wykrycie prawdy.

Przewodniczący odbiera drowi Iskrzyckiemu głos, skutkiem czego tenże wraz z drem Nebenzahlem opuszcza salę. (Na sali długotrwały niepokój i poruszenie).

Przewodniczący oświadcza po pauzie, że nie chciał ukrócać obronie żadnych praw i dr. Iskrzyckiemu odebrał głos tylko z powodu ataków na prokuratora. Uznaje wkońcu, że zaszło nieporozumienie.

Po tem oświadczeniu wracają obrońcy na salę i rozpoczyna się dalej rozprawa.

Trybunał odmawia wnioskowi obrońców co do rozpoczęcia śledztwa przeciw Wiśniewskiemu. Nadto zasądził trybunał dra Iskrzyckiego za obrazę prokuratora na 50 koron grzywny i zagroził mu odebraniem obrony.

Całe powyższe zajście wywołało w sali olbrzymie wrażenie.

Wybory z izb handlowych.

Lwów, 12 września. Przy odbytych dziś wyborach do sejmu z tutejszej Izby handlowej otrzymał na 28 głosujących dr. Kolischer 16 głosów, Ciuchciński 11 głosów.

Żydzi wobec wczorajszego upadku Byka głosowali solidarnie na Kolischera. Posłem wybrany zatem dr. Henryk **Kolischer** (lewica sejmowa).

Podwyższenie kary ks. Mardyrosiewiczowi.

Lwów, 12 września. Karę wymierzoną ks. Mardyrosiewiczowi podwyższył sąd apelacyjny wskutek wniesionego przez prokuratora sprzeciwu z 8 miesięcy zwykłego więzienia na półtora roku ciężkiego więzienia.

Pożar w Kołomyi.

Kołomyja, 12 września. Dziś w nocy o godz. 1 min. 30 powstał w śródmieściu, w dzielnicy, zamieszkałej przez żydów, w domu Krisowej, pożar, który z nadzwyczajną szybkością, przy sprzyjającym mu wietrze, przeniósł się na obok znajdujące się domy. Niebezpieczeństwo groziło niemal całej dzielnicy żydowskiej, jednak, dzięki nadludzkim prawie wysiłkom tutejszej straży pożarnej i załogi wojskowej, udało się pożar około godz. 5 rano zlokalizować. Zgorzało dziewięć domów mieszkalnych, obok ubocznych budynków, a 30 rodzin zostało pozbawionych dachu. Szkoda, w znacznej części ubezpieczona, wynosi 50 000 K.

Car w Niemczech.

Gdańsk, 12 września. Car Mikołaj i cesarz Wilhelm wizytowali się wzajemnie na swych okrętach. Wieczorem okręty wojenne były iluminowane. Car wręczył kanclerzowi Bülowowi order Andrzeja, hr. Lambsdorf zaś otrzymał od Wilhelma pruski order zasługi.

Przeciw kongregacyom.

Paryż, 12 września. Biskup z Grenoble udał się do francuskiego prezydenta ministrów Waldecka Rousseau w sprawie zakonu Kartuzów w Chartrense. Waldeck-Rousseau oświadczył, iż kongregacya ta nie posiada warunków autoryzacyi.

Zamach na Mac Kinleya.

Buffalo, 12 września. Wczoraj wieczorem wydany biuletyn donosi, iż badanie krwi potwierdziło badania chemiczne, mianowicie, że nie nastąpiło zatrucie krwi. Prezydent ma się coraz lepiej.

Chicago, 12 września. Anarchistka Ema Goldmann została przesłuchaną przez sędziego bez asystencyi obrońcy. Prokurator domagał się, aby rozprawę Emy Goldmann odroczono do 19 b. m., w którym to dniu staną przed sądem inni anarchiści aresztowani w Chicago. Sędzia zgodził się na wniosek prokuratora i zatrzymał Emę Goldmann w więzieniu, nie przyjmując kaucyi.

Zatarg między Kolumbią a Wenezuelą.

Londyn, 12 września. Castro ze swoją kolumną przekroczył góry koło Rio Hacha. Przyjdzie do walnej bitwy. Siłę regularnego wojska kolumbijskiego obliczają na 6000.

Zabór Transvaalu.

Laurenco Marques, 12 września. Biuro Reutera donosi: Generalny konsul angielski otrzymał wiadomość, że wykryto wielką kontrabandę broni i amunicyi. Aresztowano wiele osób, wmięszanych w tę sprawę.

Po zamknięciu numeru.

Wybory z krakowskiej Izby handlowej odbyły się w czwartek dnia 12 b. m. po południu. Na 19 głosujących wybrano posłem jednogłośnie ponownie dra Arnolda Rappaporta.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. [illegible]).